1. Kraków, Piątek 1 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„...eforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
...	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
...owincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
...stwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
...och, Francyi, Anglii, Belgii, ...jcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

...ozy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze ...św A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

...pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad...nao do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczę...ne* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hoppesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Reymonta, osnutej na stosunkach przemysłowego świata w Łodzi, p. t.

„Ziemia obiecana“.

Po ukończeniu tej pracy, która powszechne budzi zaciekawienie, ukaże się w feletonie naszym piękna powieść Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny“, p. t.:

„W Wielgiem“.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści Hamlina-Garlanda, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt.:

„Trzecia Izba“.

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Od Administracyi.

Wszyscy bez wyjątku abonenci *Nowej Reformy* mają prawo prenumerowania po znacznie zniżonych cenach trzech czasopism. Mianowicie:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymać ... 4 złr. rocznie w miejscu, a po 1 złr. ... kwartalnie; zamiejscowi po 4 złr. 80 centów ... rocznie, a 1 złr. 20 centów kwartalnie. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi 6 złr. w miejscu, ... 6 złr. 80 ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

abonenci *Nowej Reformy*, tak miejscowi, jak i zamiejscowi, otrzymywać mogą po ... złr. 20 ct. kwartalnie, wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** cent. kwartalnie.

Nowi abonenci miejscowi bez wszelkiej dopłaty, zaś zamiejscowi za zwrotem przesyłki w kwocie 20 centów, otrzymają, o ile starczy zapasu, piękną powieść Lemaitre'a, p. t.: „Królowie“.

Kraków, 31 grudnia.

Na brak wrażeń, wstrząsających nerwami politycznego świata, nie może skarżyć się Europa w kończącym się dzisiaj roku. Kwestya wschodnia przyświecała jej stale jasną nad Bosforem łuną; niegodne cywilizacyi dziewiętnastego wieku rzezie w Azyi Mniejszej i na Krecie świadczyły o anachronizmie, jakim jest dzisiaj absolutyzm mahometański w Turcyi. U łoża konającego mocarstwa zeszło się konsylium proszonych i nieproszonych lekarzy; na zewnątrz zgoda zdawała się panować w tem gremium europejskich doradców, lecz brak zaufania do siebie i rozbieżność interesów ich mocodawców, zapewniły pacyentowi dłuższy jeszcze żywot... kaleki.

Były w tym roku chwile bardzo poważne w kwestyi wschodniej, lecz obawa przed pożogą wojny europejskiej ratowała sytuacyę. Wśród wzburzonych nad Złotym Rogiem fluktów zdawała się zawsze górować bandera rosyjska, podtrzymywana ręką Nelidowa; sprawiedliwość jednak nakazuje przyznać, że z niezaprzeczoną zręcznością umiał tutaj także sterować polityczną nawą Austro-Węgier pełnomocnik hr. Gołuchowskiego. Rodak nasz, dzierżący w Wiedniu tekę ministra spraw zagranicznych, złożył w tych ciężkich czasach dowody niezaprzeczonych zdolności męża stanu. Gdy rwały się stosunki międzynarodowe w Konstantynopolu, umiał je nawiązać hr. Gołuchowski, a niezbyt wprawdzie trwałe i pewne, lecz na razie przynajmniej gwarantujące Europie pokój, „porozumienie“ mocarstw w kwestyi wschodniej, jest dziełem inicyatywy autryackiego ministra spraw zagranicznych.

Zręczną też była bezsprzecznie akcya tego ministra na Bałkanach. Przez nawiązanie dobrych, niemal przyjacielskich stosunków z Rumunią i Serbią, odosobniono Bułgaryę, której książę rzucił się w objęcia Rosyi, poświęciwszy prawosławiu pierworodnego swego syna.

Alians jawny, mniejsza o to, czy spisany przy świadkach, Rosyi z Francyą, był kulminacyjnym punktem całej międzynarodowej polityki europejskiej w roku ubiegłym. Koronacya w Moskwie, zakończona hekatombą na polu Chodyńskiem, świadczyła o niebywałym wpływie, jaki carat zdołał sobie wywalczyć w Europie. Tryumfalna podróż cara Mikołaja po Europie dała sposobność do widowisk politycznych, godnych wszystkiego, tylko nie poczucia sił własnych i narodowej ambicyi ze strony tych wielkich i małych, co korne przed carem wybijali pokłony. A już koroną dzieła, urągającego logice dziejów, była wizyta pary carskiej w Paryżu. Republika francuska w objęciach cara Wszechrosyi, to niezatarty obraz wspomnień, jakich podostatkiem zostawia nam rok 1896. Można było zaiste nasycić się widokiem małoduszności lekkomyślnego narodu, gdy poza soba zdawał się znaleść mściciela sedańskiego pogromu, jakby chciał stwierdzić przed światem, że brak mu zaufania we własne siły.

A jakiż to strach przebijał z nieustraszonych twarzy synów Marsa nad Spreą, gdy ich z Paryża dochodziły okrzyki: *vive le tsar!* Najwyższy wódz armii niemieckiej nietylko nie wziął do serca tego sprzeniewierzenia się cara dla idei monarchizmu, lecz, aby pokryć wrażenie, pierwszy powitał północnego gościa po przyjeździe jego z Francyi na ziemię niemiecką. Jednem słowem można było rozkoszować się tą polityczną biesiadą międzynarodowej hipokryzyi, jaką zaszczepił w Europę car Mikołaj w ciągu swej podróży. Ten jad nurtować będzie długo, wytwarzając objawy chorobliwej reakcyi, urągającej zdobyczom cywilizacyi i wolności.

Niezależnie od tych pierwszorzędnego znaczenia zjawisk, nie brakło na firmamencie europejskim odblasków licznych wojen, w różnych częściach i stronach świata. Hiszpania, szamocąca się z garstką rokoszan na Kubie, doczekała się nowego powstania na Filipinach. Włochy niesłychaną klęską zakończyły kampanię z Abissynią; bolesne ofiary w ludziach i pieniądzach poszły na marne; zachłanność kolonialna została tak przykładnie ukaraną, że wyleczy może, raz na zawsze, włoskich mężów stanu z niezdrowych zachcianek zaborczych, a skieruje ich działalność na tory polityki wewnętrznej, zrujnowanego ekonomicznie kraju.

W wielkim politycznym świecie, na rozległej arenie międzynarodowych zapasów, wzrok publicysty polskiego najskwapliwiej przecież odszukaćby pragnął naród własny. Wyparty z tej areny, skupia się przecież naród polski pod obcemi barwami i poza baryerami turnieju, czekając cierpliwie chwili, w której i jego imię herold wywoła.

Ciężkie on tymczasem przechodzić musi koleje. Rok ubiegły nie był dla niego od innych lepszym, — przyjaciół mu nie przybyło, a wrogowie coraz więcej na jego samodzielność okazywali apetytu. W barbarzyńskich obławach na Polaków celował w tym roku cywilizowany naród zachodu, Niemcy. To, co działo się w tym czasie w ziemiach polskich pod zaborem pruskim, wstydem i hańbą pokrywa zarówno rząd pruski, jak zachłannych szowinistów niemieckich. Takich jawnych wybuchów nienawiści do Polaków, jakich dowody składali hakatyści i ich prasa, takich dzikich zapędów, jakie zdradzał na każdym kroku rząd pruski — brakło w latach poprzednich. Moralnem zadośćuczynieniem były jednak dla nas wypadki takie, jak sprawa opalenicka przed sądem w Międzyrzeczu i proces Leckerta. Tutaj wyszły na jaw niskie popędy naszych prześladowców, wyjaśniły się drogi, jakiemi postępuje „intryga polska“.

Zwrotu na lepsze nie możemy dopatrzeć się w roku ubiegłym pod zaborem rosyjskim. Do nominacyi hr. Szuwałowa przywiązywano wielkie nadzieje, uważając ją za zapowiedź nowego systemu w Królestwie Polskiem. Prasa rosyjska zasmarowała wiele bibuły rozprawianiem na temat kwestyi polskiej, co dało „ugodowcom“ polskim pochop do zwiastowania „nowej ery“ pod berłem młodego cara. Pokazało się jednak, że rząd i prasa rosyjska identyfikują się wtedy tylko, gdy im tego potrzeba, — lecz między poglądami obu tych czynników często zasadnicze panują różnice. Car Mikołaj może nie zaostrzył systemu, odziedziczonego po ojcu, lecz nie zerwał z nim, bo na to brakło mu samodzielności i osobistej inicyatywy. Absolutyzm Mikołaja II jest czysto nominalny; czynownictwo rosyjskie, rozpanoszone za Aleksandra III, dalej rządzi wszechwładnie. Niezaprzeczone sukcesy na polu zagranicznej polityki, utwierdziły jeszcze absolutyzm czynownicy w Rosyi.

Z takiem utęsknieniem wyczekiwane manifesty carskie, nie przyniosły nam ulg spodziewanych. Dawny system pozostał, chociaż tu i owdzie zmienili się jego wykonawcy. Może być, że na razie systemu tego nie zaostrzono, lecz żadnej nie dano nam gwarancyi, czy i tego się nie doczekamy. Stary rok kończy się też zagadką, zawartą w najbliższej nominacyi następcy Szuwałowa. Kto nim będzie, — dowiemy się już w roku nowym.

U nas w kraju jesteśmy świadkami społecznego przełomu, który naturalnem jest następstwem anormalnych stosunków, jakie przemocą utrzymać się starano. Jak każdy ruch stanowy, nastręcza i obecny wiele momentów przejściowych; lecz nie daje on, samem swojem istnieniem, powodu do przedwczesnych obaw, że wytworzy stan gorszy, od obecnego. Sądzimy, że chwile przełomu miną, a z walki wyjdą nowe czynniki, które w życiu naszem narodowem zaważą silnie i dadzą nam szeroką, trwałą podstawę dla pracy narodowej.

Więc bez optymizmu zbytniego, ale też nie zniechęcając siebie ani ogółu społeczeństwa, z otuchą, że z ciężkich zapasów zwycięskim wyjdzie duch polski — patrzymy w przyszłość bliższą i dalszą przystępujemy do spełnienia zadań, jakie nam ona podyktuje. Życzliwe poparcie, jakiego nie skąpiły nam dotąd sfery naszych czytelników, będzie i nadal dla nas zachętą do wytrwania w kierunku uczciwie pojętym, w pracy żmudnej, lecz w dobrej podjętej wierze, i, jak sądzić mamy prawo, z pożytkiem spełnianej dla narodowej sprawy, chociaż nie obliczonej na efekt i poklask chwilowy.

Z Sejmu krajowego.

Wczoraj odroczono obrady Sejmu krajowego na czas nieograniczony. Cel, w jakim Sejm zwołano, osiągnięto, uchwalono bowiem prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku, o które głównie się rozchodziło.

Ostatnie posiedzenie tej króciutkiej sesyi sejmowej przyniosło kilka bardzo zajmujących momentów. Ubicie wniosku Bernadzikowskiego w sprawie adresu do tronu, jest, bądź co bądź, wypadkiem symptomatycznym. Szeroko zakrojona mowa Szczepanowskiego nie wywołała dyskusyi, jakaby leżałaby w interesie poruszonych w niej spraw. Kilka wniosków ekonomicznej natury uzupełniło obrady. Jednem słowem na trzech z rzędu posiedzeniach poruszono w Sejmie wiele spraw doniosłej natury zarówno pod względem politycznym, jak ekonomicznym. Gdyby w równie intenzywny sposób obradowano i pracowano podczas każdej sesyi sejmowej, to i plon prac sejmowych byłby o wiele obfitszym, niż dotąd bywało.

W uzupełnieniu wczorajszych naszych telegramów podajemy o tem ostatniem posiedzeniu sejmowem szczegóły następujące:

Pos. Bernadzikowski uzasadniał swój wniosek następującej osnowy:

„Celem odpowiedniego wystosowania adresu do tronu, wybiera się komisyę adresową, złożoną z 7 członków, z tem poleceniem, by się zredagowaniem adresu bezzwłocznie zajęła i w jak najkrótszym czasie pod obrady Sejmu go przedłożyła“.

Mowca odpiera onegdajsze zarzuty Szczepanowskiego i Abrahamowicza, podniesione przeciwko nagłości. Twierdzili oni, że adresy pisywano dawniej tylko, gdy się rozchodziło o sprawy narodowe i samorządu. Dziś niema już takich spraw, więc adres jest zbyteczny — tak argumentowali. A jednak czyż nie mamy jeszcze języka niemieckiego w telegrafach, na pocztach, w zarządzie domen, w żandarmeryi (której oddaniu na usługi autonomii, sprzeciwił się onego czasu śp. Grocholski). Domagaliśmy się przez długie lata upaństwowienia kolei północnej daremnie, decentralizacyi zarządów kolejowych z zaprowadzeniem w nich języka polskiego. Czyż sprawa śląska nie zasługuje na to, abyśmy się, podobnie, jak to czynią Niemcy i Czesi, w interesie swojej narodowości w innych krajach za nią ujęli? Oprócz narodowych, mamy ekonomiczne sprawy — np. regulacyę rzek — która była przed laty częścią programu rządowego, a teraz znikła. Adres do korony w takich sprawach, byłby potężnem poparciem dla Koła polskiego, które nie zawsze idzie zgodnie z życzeniami Sejmu. *(Głosy: Oho!)* Asekuracya przymusowa dotąd nie wprowadzona, choć rzecz pierwszorzędnej wagi, a walka szerokich warstw o prawa obywatelskie spotyka się z szykanami rozmaitego rodzaju. Wszystko to byłoby ważnym przedmiotem adresu do tronu. W końcu zastrzegł się mowca przeciwko mentorowaniu ze strony Abrahamowicza i Merunowicza, i żądał odesłania swego wniosku do komisyi adresowej. *(Oklaski ze strony włościan.)*

Pos. Jaworski odczytał imieniem konserwatywnej większości sejmowej następujące oświadczenie:

„Sejm, świadomy znaczenia i doniosłości aktu politycznego, jakim jest adres, składany imieniem Sejmu u stóp tronu monarchy w chwilach ważnych a odpowiednich, w niejednostronnych adresach, wyraził już wierność i niezachwiane przywiązanie do osoby cesarza i dynastyi, zaznaczając stanowisko swe jasno tak pod względem narodowym, jak i autonomicznym, upatrując w rozszerzeniu autonomii rękojmię pomyślnego rozwoju kraju. Przy tych też zasadach stojąc niewzruszenie, nie widzę potrzeby ani stosowności do wnoszenia adresu w chwili obecnej — i dla tego oświadczam się przeciw odesłaniu wniosku p. Bernadzikowskiego do komisyi. Zarazem zastrzedz się muszę jako prezes Koła polskiego w Wiedniu, przeciw zarzutom, że Koło polskie nie uwzględnia uchwał Sejmu. Tak nie jest. Koło uważa za najważniejszy swój obowiązek wolę Sejmu poprzeć i przeprowadzić“.

Przy głosowaniu za odesłaniem wniosku Bernadzikowskiego do komisyi oświadczyło się tylko 13 głosów posłów włościańskich. Wobec tego wniosek ten upadł.

Następnie uzasadniał pos. Mycielski swój wniosek następującej osnowy:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby natychmiast rozpoczął rokowania w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju i w najbliższym czasie rezultat do uchwały sejmowej przedłożył“.

Mowca starał się wykazać, że nieutrudniony zbyt bydła opasowego, pochodzącego z naszego kraju, stanowi usprawiedliwiony dezyderat interesów rolniczych. Obecne stosunki na targu wiedeńskim nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymaganiom, bo sprzedaż bydła opasowego natrafia na trudności natury takiej, że nasza produkcya jest narażoną na dotkliwe straty. Znaczenie zbytu bydła opasowego jest przeto wielkie, a poprawienie stosunków zbytu może tylko nastąpić przez urządzenie targowicy, położonej w kraju.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego (referent pos. Piniński) na pierwszy kwartał 1897 r. kończyło się następującemi wnioskami:

1) Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1897 na podstawie budżetu na rok 1896.

2) Sejm upoważnia rząd do poboru na rzecz funduszu krajowego dodatków do podatków w wysokości 61 centów od każdego 1 złr. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim dodatek ten ma się pobierać tylko w wysokości 47 centów.

3) Upoważnienia powyższe, pod 1 i 2 udzielone, obowiązują po dzień 31 marca 1897 roku.

Pos. Szczepanowski podnosi na wstępie, że myślą przewodnią Sejmu powinna być zawsze pamięć na historyczną przeszłość naszego kraju, a praca skierowana tak, aby

---

MAJKA.

Napisał

Antoni Piotrowski.

W Koprywsz... rozpadlinie Bał... położonem w ... mieszkała sobie ... Starej Planiny, ani uboga ... Nie była ona swym i ... spokojnie ze ...

Mą... szył... walce z ba... ...alała od rze... góry. Ten jej ...kiem. Pracowity ... dzień piękne ...ne wyroby ... szu... doceba... ...dzo, ...ubnie.

...aryę ... ...szła na Bułcańcy. Koprywsz... ...enia, Mieszwiedzieli, że nad nimi ... spokojnie, bo ...unak i kilkadziesiąt tysię... książę, dobry ...ich, jak bałkańskie dęby. ...momków“, tę...

Luben rósł, śpiewał z rówieś... ...kami na uliwieczorem pieśni wojenne, za... ...ł już nawet ...szy tiutiuń, czapkę nosił sob... z lewkiem ...ozowym na froncie; denk... ...niała zielone i a galonki.

Ogromnie był ciekawy do puszki (karabinu), nic dziwnego. Koprywszty... czanie ... mają stare, może najstarsze tradycye hajduc... w Bałkanie. Turcy nawet bali się ich potem ..., dali im pewne swobody; tam rzadko który zajrzał, a co mieszkać, to żaden nie śmiał. W Koprywsztycy nie było minaretu wcale.

To też młodzi Koprywsztyczanie codzień wieczór schodzili się na głównej uliczce miasteczka i śpiewali o czynach swych przodków, lub naprzód układali, jak to będzie.

> Da pride deń, da wyrwim,
> Da pride deń, da spasim
> Bołgarija czeka nas,
> Ławry, wency sy dla nas.

Bo dla młodych sprawa nigdy nie jest skończona. Dano im Bułgaryę, wzięli sobie Rumelię, a teraz chcą Makedonii! Ot! zwyczajnie, szalone pałki!

Gdy z takich zebrań wracał Luben, to gadał:

— Wiesz, majka, weźmiemy Turkowi Makedonię.

— Bre! momku, niech tam drudzy biorą, tyś sam u mnie, jak orzeł nad planina, to ty nie pójdziesz brać Makedonii; tyś u mnie sam, samiczek, to i książę cię nie będzie chciał brać. Cóż jabym bez ciebie poczęła?

— Ja pójdę sam, na ochotnika — już nawet niedługo będzie ogłoszony ukaz, bo będzie wojna z Turkiem o Rumelię. Książę może już jutro ogłosi, że każdy, kto może karabin unieść, ma iść bronić Ojczyzny. A ja karabinem macham, jak pórkiem, a jak Turka jakiego spotkam, a pchnę bagnetem, to plecami mu koniec wyjdzie. He, majka! dobrze będzie.

> Da stane deń, da wyrwim,
> Da stane deń, da pasim....

. . . .

Matka się żegna, płacze, a nielitościwe dziecko już śpi na pryczy, na miękkim dywanie i przez sen macha rękami i jakieś niewyraźne słowa wymawia......

Długo w noc wdowa przędzie już uspokojona, marzy o synie, o jego przyszłej żonie, o wnukach i uśmiecha się do kaganka, oczy jej czarne błyszczą łzami słodkiej nadziei.

Krucze włosy pod białą chustką odbijają pięknie od jej zdrowej cery. O! bo nasza wdowa jest młodą i piękną. Ma lat trzydzieści pięć, choć jej syn ma już ośmnaście. Ale macierzyństwo zabiło już w niej młodą kobietę; ona jest tylko matką.

. . . .

Na drugi dzień, koło południa, głuchy łoskot bębna zgromadzał powoli zaciekawioną ludność przed dom kmeta.

Gdy się już zebrało dużo ludzi, kmet odczytał ukaz księcia, powołujący pod broń pospolite ruszenie. Luben słuchał, wysłuchał, pędem poleciał do domu.

— Majka! ja idę na wojnę!...

— Co, gdzie, szalony; siadaj do obiadu, nie gadaj już o tej wojnie.

— Ale ja naprawdę idę na wojnę, już wybębniono ukaz i kmet czytał, mam już ośmnaście lat — muszę iść.

— Dość było spojrzeć na Lubena, aby się przekonać, że coś ważnego zaszło: był czerwony, dyszał i duże oczy świeciły mu gorączkowym ogniem. Matka popatrzyła na niego, i widząc jakąś wolę zaciętą w nim, uderzyła w płacz.

— Aj! lele... lele... nieszczęśliwa ja majka, czegom doczekała! Wezmą mi mego sokoła, poćwiertują go, główkę na pal wbiją. Aj! lele... lele!... Kruki oczy mu sokole dziubać będą, a ja wyć będę, jak samotna wilczyca siromaczna. Luben uchodź w starą planinę, uchodźmy, ja znam drogi; ja cię obronię, nie dam!

— Majka, co ty mówisz? Toż to nasz bułgarski książę, a nie żaden bej. Nie idę w janczary, ale do bułgarskiego wojska, pod bułgarski sztandar, nie pod buńczuk!

— Mnie wszystko jedno, gdzie idziesz, ale przy mnie nie będziesz, Aj! lele!... lele! Co mnie książę, co mi bej — ja chcę ciebie mieć, bom ja ciebie na starą planinę wyniosła przed baszybuzukami, a teraz mam dobrowolnie na rzeź dawać. Aj! lele!... lele! nieszczęśliwa ja wdowica! Luben, nie chodź!

— To nie może być, droga majko! Ja iść muszę, ale nie bój się, jak my Turków teraz zbijemy, to nasienia nie zostanie, i już wieczny będzie spokój! Nie bój się, majka!

Zaczął Luben matkę pieścić, całować i, jak to zwykle bywa, matka się wypłakała i musiała się z losem pogodzić.

Tymczasem gorączkowo przygotowywano wymarsz oddziału pospolitego ruszenia.

Krawcy wszyscy szyli na gwałt mundury ze żółtego szajaku, z czerwonemi wypustkami. Kołpaki przygotowywali „kożuchary“. Były one z czarnego albo brunatnego barana, z zielonem dnem i ze złotym lwem. Czyszczono puszki (karabiny) Kruka, ogromnego kalibru, do których kula, krótka, pękata, miała grubość wskazującego palca.

Przez ten czas uczono pospolitaków maszerować, poza wsią, na pastwisku. Dziwny to zaiste był widok: jedni w mundurach, drudzy po cywilnemu, młodzi i starzy, chłopi i mieszczanie, cyganie, bułgarscy, cały ten tłum różnobarwny z zapałem ustawiał się w linie, rozpraszał, maszerował. Gdy wracano do miasteczka, cała ludność wychodziła na spotkanie... rycerzy. Oni, w czwórkach, wybijając łapciami i butami takt marszu, z kołpakami, na prawe oko nasuniętemi, szli, śpiewając pieśni wojenne.

— Z Bogom, z Bogom, moja miła majko!

Jeden barabańczyk z gracyą wybijał na metalowym bębnie takt, a sławny gwizdun, Christo Bobczew, akcentował pieśni przeraźliwem gwizdaniem najwyższych nut. Przypatrującym się żonom, siostrom i matkom jakoś było raźniej, choć smutno przez łzy się uśmiechały, a małe momki ze szkoły formowały zwykle oddział i szły w awangardzie.

Na placu przed Konakiem komenderowano:

— Stój! Strojsia! Smirno! — i czytano dzienny rozkaz. Potem rozsypka: każdy szedł do domu, lub do kefene *), aby tam o polityce rozprawiać.

*) Kawiarni.

(C. d. n.)

najszersze masy stawały się coraz lepszymi obywatelami i współpracownikami około rozwoju kraju. Gdy — podniósł mowca następnie — plan finansowy, ongi przez Sejm zakreślony, kończy się, i to z rezultatem tak pomyślnym, należy obecnie zakreślić nowy program daleko szerszej natury, głównie w sprawie oświaty ludowej i podniesienia poziomu finansowego.

Co do pierwszej, należy postępować wprawdzie stopniowo, ale wytrwale i konsekwentnie. Minimalnie — wydatek dzisiejszy potrzeba będzie podnieść na pewien czas do ośmiu milionów rocznie. Wysokością kwoty nie można się dziś z góry zrażać, gdyż wydatek ten róść będzie stopniowo.

Przechodząc do sprawy drugiej, podnosi mowca, że istnienia ogólnej biedy u nas nie potrzeba chyba wykazywać. Starania nasze gwoli poprawienia tych smutnych stosunków, nie odniosły niestety żadnych skutków. Na dowód przytacza mowca nieudałe próby z melioracyami, z cukrowarniami i t. p. Skarby posiadamy, ale ich nie umiemy wyzyskać. Nawet koleje stały się u nas spekulacyą giełdową, a dziś upaństwowione, stracone są dla nas bezpowrotnie. Wskutek ułomnej i wadliwej organizacyi wymyka się nam z rąk i przemysł naftowy i widzimy codziennie, jak obce kapitały nim zawładają. Smutniejsze to, że nie brak nam ludzi, a nie umiemy jedynie ze zdolności i z pracy tych ludzi odpowiednich odnosić korzyści. Co czynimy, czynimy na skalę małą, odwieczny nasz błąd, brak odwagi do wielkich czynów, jest i dzisiaj przeszkodą do zakreślenia w tym względzie szerszych planów i spełnienia ich. Zwiększenie się budżetu nie przestrasza mowcy. Źródeł dochodu nie zbraknie nigdy, bo choć jedne zgasną, w miarę wzmagania się siły finansowej kraju inne muszą powstawać. Zresztą przyjdzie nam z pomocą zmiana ustawy podatkowej i wyzyskanie sprawy propinacyjnej.

Podniósł następnie mowca sprawę ruchu ludowego. Pierwszym jego objawem była emigracya, jedna na tamten świat, druga do Ameryki. Był to środek zapobiegający nędzy. Drugi okres stanowi wzrost oświaty. Obok wymagań fizycznej natury, zaczynają powstawać wymagania duchowe. Na pierwsze pomogło w części szukanie i znalezienie pracy, na zaspokojenie drugiego potrzeba innych czynników. My, doświadczeni, powinniśmy z ruchem tym liczyć się i zastanowić, jak postępować. Przedewszystkiem powinno się jednak stać tu na gruncie czysto narodowym bez żadnej przymieszki, z agitacyj i fermentacyj zagranicznych czerpanej. Myślą przewodnią powinno być wytworzenie światłych i świadomych nowych celów współobywateli i oparcie się w tej pracy na tradycyi historycznej „uszlachcenia całego ludu“, ale nie pisaniem, nie gadaniem — ale czynem! Wspomniał tu mowca, że będzie to i z tego względu pożyteczne, gdyż niestety tradycye narodowe, poczucie polskości zaciera się [illegible] nas. Musimy wszędzie widzieć i mieć obywa[illegible] Polaka, czującego i myślącego po polsku.

[illegible]ępnie omawiał p. Szczepanowski szeroko [illegible]owisko urzędnika i jakim on u nas być po[illegible]ien. Przedewszystkiem należy porzucić [illegible] i obcą nam tradycyę biurokratyczną. So[cy]alizm uważa mowca jako zarazę [z]aszczepioną tu z obczyzny z zastosowaniem wszystkiego złego, a z pominięciem dobrych stron. Dla przeciwdziałania tak w tym kierunku jak w każdym innym, głównym czynnikiem pracy będzie podniesienie poziomu naszej literatury i przywrócenie jej dawnej świetności.

Mowa p. Szczepanowskiego, wypowiedziana z zapałem i prawdziwą szczerością, a na wskróś patryotyczna, wywarła na szerokich kołach poselskich silne wrażenie. Nagrodzono ją hucznemi oklaskami.

Po krótkiej odpowiedzi referenta uchwalono prowizoryum budżetowe.

Przy weryfikacyi wyboru posła Klemensiewicza z Grybowa, oświadczył Średniawski imieniem klubu stronnictwa ludowego, że protest wniesiony przeciwko temu wyborowi uważają za słuszny, jak w ogóle wszystkie protesty przeciwko praktykom starostów, samowładnym panom przy wyborach, ale ponieważ szanują posła Klemensiewicza, przeto wstrzymują się od głosowania. Wybór tegoż uznano ważnym.

Były jeszcze inne weryfikacye na porządku, ale marszałek przerwał go, i polecił odczytać wnioski nowe, między temi wniosek posła Bojki z rezolucyą do rządu, aby przed wyborami do Rady państwa polecił organom politycznym ścisłe przestrzeganie ustaw konstytucyjnych; — wniosek posła Wójcika o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego na tych, którzy je teraz uzyskali w piątej kuryi, tudzież zaprowadzenia bezpośrednego tajnego głosowania.

Pruskie szykany.

(Zakaz mówienia po polsku. — Wstrzymanie przedstawień amatorskich na Śląsku).

Nawet szowinistyczne dzienniki niemieckie z oburzeniem podają następującą wiadomość z Wrocławia:

„W załogach lignickiego i wrocławskiego obwodu regencyjnego służą liczni żołnierze narodowości polskiej. Teraz zabroniono im w wielu pułkach surowo rozmawiać między sobą po polsku. U strzelców w Oleśnicy na rozkaz tak zwanych starszych strzelców *(Oberjäger)* każdy żołnierz, który z drugim polskim żołnierzem rozmawiał po polsku, obowiązany był złożyć 50 fenigów kary do kasy izbowej. Tym, którzy nie mogą zapłacić 50-ciu fenigów, bywa ta kwota odciągana z żołdu. W różnych załogach śląskich zabroniono żołnierzom polskim spowiadać się w polskim języku. (!) Kilku żołnierzom polskim odmówiono urlopu gwiazdkowego za to, że kilkakrotnie rozmawiali między sobą po polsku“.

Polakożercza *Tagl. Rundschau* krytykuje ostro te nadużycie i pisze między innemi:

„Wnosić właśnie do wojskowej służby zbyteczny, nienawistny nacisk, podniecający do nieprzestrzegania przepisów i oporu, — znaczyłoby to chwycić się zarządzenia, które najmocniejsze obudzić musi wątpliwości. Konsekwentną, nieubłaganą surowość pokażcie wobec żywiołów, które świadomie wśród Polaków działają przeciwko niemczyźnie; starannie i bacznie czuwajcie nad szkołami w dzielnicach polskich. Do armii atoli nie wprowadzajcie zarządzeń politycznych, bo to złe przynosi owoce. Sądzimy zresztą, że nasz zarząd armii sam sobie te względy rozważy i projektu owego, przypominającego silnie wzory rosyjskie, nie urzeczywistni“.

Z Królewskiej Huty, na Górnym Śląsku, donoszą o nowym wypadku, w którym władze administracyjne do zwykłego stowarzyszenia zastosowały przepisy, dotyczące stowarzyszeń politycznych. Jest to ulubiony konik, na którym rząd pruski robi obecnie objazdy po Śląsku Górnym.

Towarzystwo przemysłowe w Królewskiej Hucie zamierzało urządzić teatr amatorski. Wybrało sobie sztuczkę pod tytułem „Macocha“, którą p. P. Kołodziej z Siemianowic ułożył, i zaraz przetłómaczył na język niemiecki. Tłómacz przysięgły tłómaczenie zatwierdził, aby Towarzystwa, wypożyczające sztukę, miały ułatwienie. Wymienione towarzystwo udało się do policyi, aby jak zwykle zameldować, w której sali będzie sztuka przedstawioną. Policya powiedziała: Towarzystwo pozwolenie otrzyma, ale pod warunkiem, że inną salę sobie wybierze, bo sala wynajęta nie jest podług systemu nowoczesnego przebudowaną.

Po zwalczeniu wszelkich szykan, gdy już i sala była najęta i urzędowo zatwierdzone tłómaczenie sztuki przedłożono, przesłała policya pod datą 23 grudnia Towarzystwu następujące oświadczenie:

„Zawiadamiamy Towarzystwo, że polskie przedstawienie teatralne jest zabronione z powodu tego, że przedstawienie teatralne polskie jest tylko płaszczem, aby członkowie i nieczłonkowie się porozumiewać i zabawiać mogli w polskiej mowie, a my nie mamy uzdolnionych i odpowiednich urzędników, żeby im powierzyć dozór. A zatem ponieważ Towarzystwo wzięło sobie za cel rozpowszechniać polską mowę, uważamy to Towarzystwo za polityczne i żądamy, aby w trzech dniach podało spis członków. W razie niespełnienia tego warunku będziemy zniewoleni Towarzystwo rozwiązać.

Jednem słowem rząd odbiera Polakom prawo o stowarzyszeniach, wytwarzając dla nich „stan wyjątkowy“.

Nowy gabinet w Serbii.

Ukonstytuowany świeżo gabinet Simicza, którego skład podaliśmy wczoraj, nie jest ministerstwem koalicyjnem, ani neutralnem. Simicz zamierzał początkowo utworzyć gabinet koalicyjny, złożony z reprezentantów trzech stronnictw. Rzecz się jednak nie udała. Postępowcy odmówili wszelkiego współudziału, liberali za[jęli] stanowisko wyczekujące. Wtedy utworzył Simicz gabinet umiarkowanie-radykalny. [illegible] dotychczasowa partya rządowa postępowców wstąpi w szeregi opozycyi wobec nowego gabinetu.

Z nowych ministrów jeden tylko Simicz, prezydent rady ministeryalnej i minister spraw zagranicznych, jest dostatecznie znanym. Powołanie Simicza na to stanowisko przyjęli w Serbii sympatycznie wszyscy z wyjątkiem postępowców.

Minister wojny, generał Miskovicz, był nauczycielem króla Aleksandra i jest jego zaufanym powiernikiem. Co do zapatrywań politycznych jest on umiarkowanym liberałem.

Nowy minister skarbu, Vuicz, był kilkakrotnie ministrem skarbu w gabinetach radykalnych. Przydzielony sobie dział zna dobrze i jest umiarkowanym radykałem.

Minister robót publicznych, Welimirovicz, piastował ten urząd już przedtem w kilku gabinetach radykanych. Z powołania inżynier, jest on jedynym w gabinecie skrajnym radykałem.

Minister spraw wewnętrznych, Mika Georgievicz, piastował w dotychczasowych gabinetach radykalnych urząd ministra sprawiedliwości lub spraw zagranicznych. Był on w roku 1893 ambasadorem w Paryżu i wtedy wykonał nań zamach anarchista Lauthier. Raniony nożem w pierś, chorował ciężko i z trudem tylko przyszedł do zdrowia. Należy on do tak zwanych „radykałów dworskich“ i cieszy się nadzwyczajnem zaufaniem króla.

Minister rolnictwa Klericz był profesorem wyższej szkoły rolniczej w Belgradzie; z przekonania jest umiarkowanym radykałem.

Do umiarkowanych radykałów należy również były prof. uniwersytetu z Belgradu dr. Milowanowicz, obecny minister sprawiedliwości. Mąż to wielkiej nauki, który dał się już poznać podczas rokowań nad obecną austryacko-serbską ugodą handlową w Wiedniu. Był wtedy przedstawicielem Serbii.

Minister wyznań i oświaty, Andra Nikolicz, był dawniej ministrem spraw zagranicznych w jednym z gabinetów radykalnych. Należy także do t. z. „radykałów dworskich“.

Nowy gabinet tedy, z wyjątkiem Simicza, który stoi ponad stronnictwami, i generała Miskowicza, który jako oficer i powiernik króla tylko bezpośrednim jego podlega rozkazom, składa się z samych umiarkowanych radykałów i przejdzie wkrótce w gabinet czysto radykalny z Pasiczem na czele. Do gabinetu tego należą ludzie wykształceni, dający rękojmię, że nie dadzą się porwać przez wir namiętności partyjnych.

Simicz przyjechał widocznie do Serbii z gotowym planem, skoro tak prędko i tak dobrze wywiązał się z zadania.

Jak już donosiliśmy, pierwszą czynnością Simicza będzie rozwiązanie obecnej skupczyny. W sferach urzędniczych zajdą pewne zmiany, nie będą one jednak tak zasadnicze, jak to się zwykle dzieje przy zmianach gabinetowych. Mianowanie komisyi konstytucyjnej i wstępne prace do rewizyi konstytucyi przeprowadzone być mają jeszcze w ciągu stycznia.

Spiskowcy w Hiszpanii.

Ciężkie chwile przechodzi Hiszpania. Nietylko, że musi wytężyć wszystkie siły aby stłumić rokosze na Kubie i Filipinach lecz we własnym domu walczyć musi z nie małemi trudnościami, albowiem pojawiają się tam od czasu do czasu bandy republikańskie, które niepokoją władze i ludność.

I tak — według wiadomości z Madrytu — pojawiła się w nocy z 21 na 22 bm. w pobliżu Noveldy, na zachód od Alicante, banda, składająca się z 10 uzbrojonych republikanów, na którą jednakże dnia następnego napadł niespodzianie kapitan żandarmeryi na czele pięciu ludzi, gdy w pewnym dworze siedziała spokojnie przy śniadaniu. Ponieważ republikanie nie chcieli się poddać, przyszło do walki, w której zabito siedmiu, a raniono dwóch powstańców, podczas gdy jeden z nich zdołał uratować się ucieczką. Przy tej sposobności zdobyli żandarmi pewną ilość karabinów, rewolwerów, pistoletów, toporków, trójbarwną szarfę, listę spiskowców, oraz cztery bomby i patron dynamitowy. Bomby te były przeznaczone do wysadzenia w powietrze pobliskiego mostu kolejowego, celem przeszkodzenia szybkiemu nadejściu wojska regularnego. Równocześnie zamierzano przerwać połączenie telegraficzne. Powstańcy mieli nadzieję, że miejscowości sąsiednie podniosą rokosz, a potem chcieli napaść na Alicante i rozbroić załogę. Na czele tej bandy stał Pedro Requena, znany przywódca republikański.

Na podstawie zdobytej przez żandarmów listy spiskowców aresztowano wiele osób, zwłaszcza w Eldzie, którą uważają za punkt środkowy rozgałęzionego rzekomo daleko i od dłuższego już czasu przygotowanego spisku, który wykryto obecnie, wskutek nieoględnego postępowania wspomnianej bandy. Między aresztowanymi znajduje się prezydent stowarzyszenia republikańskiego w Noveldzie, brat jednego z zabitych; natomiast zaprzeczają przywódcy republikańscy w Alicante, jakoby mieli jakikolwiek związek z tą sprawą.

W Noveldzie i Eldzie skoncentrowano żandarmeryę, lecz dotąd nie naruszono tam spokoju. Koła rządowe chwalą szybkie i stanowcze stłumienie ruchu; zresztą, jak zwykle, starają się odmówić mu wszelkiej doniosłości.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że według wiadomości z Walencyi, daje się i tam zauważyć ruch republikański. Natomiast nie potwierdza się pogłoska o pojawieniu się bandy powstańczej w Algedrete (prowincya Guadalajara). Jednem słowem, republikańska partya korzysta z ogólnego rozdrażnienia, wywołanego niepowodzeniem oręża hiszpańskiego na Kubie i Filipinach, aby przypomnieć się czułej pamięci p. Canovasa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia.

Nie upatrujemy w tem pierwszorzędnego znaczenia, lecz nie możemy też pominąć milczeniem niezwykłego zjawiska w prasie polskiej w Warszawie. Wiadomo zapewne, że cenzura warszawska zasadniczo nie pozwalała dotąd dziennikom polskim zamieszczać redakcyjnych artykułów na temat obecnych stosunków rosyjsko polskich, a nawet nie wszystkie artykuły z prasy rosyjskiej miały wstęp do dzienników polskich. Z niemałem zdziwieniem znajdujemy w najnowszym numerze *Kuryera Codziennego* artykuł wstępny omawiający kwestyę ustąpienia hr. Szuwałowa. W artykule tym nie brak dość ważnych zwrotów politycznych.

Podniesiono w nim pokojowy sposób załatwiania spraw przez hr. Szuwałowa, poczem dodano ogólną uwagę:

„Nie zawsze ostre środki są skuteczne. Ostre lekarstwo, w innych razach i dla innego organizmu może i skuteczne, wywołuje czasami komplikacye, jakich lekarz wcale nie przewidywał“.

Zaznaczono następnie w tym artykule, że ci, co po nominacyi hr. Szuwałowa spodziewali się zmiany „dotychczasowej polityki państwowej w stosunku do naszego kraju“, musieli doznać zawodu, gdyż zmiana ta nie zależy jedynie od charakteru i dobrej woli zarządzającego krajem“. Ale hr. Szuwałow starał się poznać stosunki kraju, „jego dążenia i potrzeby“, wchodził w szczegóły, opracowywał projekta ustawodawcze i załatwiał sprawy bieżące.

„Jeśli do tego dodamy — pisze *Kuryer Codzienny* — że hrabia był jednocześnie głównodowodzącym wojsk okręgu warszawskiego — a zatem, że w rękach jego koncentrowały się tysiączne sprawy i kwestye zarządu wojennego, to zrozumiemy, że krótki okres czasu, odkąd przybył hr. Szuwałow do nas, można poczytywać tylko za przygotowawczy“.

Pod koniec zaś tego artykułu powiedziano:

„Niewątpliwą jest zasługą hrabiego, że i w prasie rosyjskiej zaczęto występować z mniejszą niechęcią i namiętnością. Zamiast błędnych i tendencyjnych korespondencyj, spotykaliśmy coraz częściej głosy prasy rosyjskiej spokojniejsze. Przestano widzieć w nas, przynajmniej w niektórych organach, tylko agitatorów i rewolucyonistów. Dziś, gdy hr. Szuwałow opuszcza dotychczasowe stanowisko w naszym kraju, poczytujemy za swój obowiązek przypomnieć główne rysy jego charakteru i zaznaczyć, że pragnął zawsze uspakajać, a biorąc za podstawę prawa i przepisy obowiązujące, wskazał nam drogę legalnej obrony tam, gdzie ktośkolwiek wbrew tym prawom postępował, lub postąpić pragnął“.

Jak już powiedzieliśmy, nie wysnuwamy z pojawienia się tego artykułu w polskiem piśmie w Warszawie dalej sięgających wniosków. Zaznaczamy tylko, że zjawisko to jest, bądź co bądź, niezwykłe i uwagi godne.

Ze Stanów Zjednoczonych.

Kongres w Waszyngtonie zbierze się 5 stycznia. Prawdopodobnie przygotowywać będzie tymczasem wielu wojowniczo usposobionych senatorów mowy, których przedmiotem będą uchwały, dotyczące wyspy Kuby, oraz prawa konstytucyjne kongresu i prezydenta w tej sprawie. Czy kongres przyjmie wnioski Camerona, zależeć będzie od tego, jaki obrót wezmą tymczasem sprawy kubańskie.

Onegdaj odbyła się rada ministrów, na której jedynym przedmiotem obrad była kwestya kubańska. Zachowanie się sekretarza stanu Olneya znalazło powszechne uznanie, a są widoki, iż kwestya kubańska da się załatwić w drodze pokojowej.

Obiega pogłoska, iż na podstawie dotychczasowych rokowań między departamentem państwowym a ambasadą hiszpańską, jest możliwe przyjęcie pośrednictwa amerykańskiego przez Hiszpanię. Członkowie kongresu, przyjaźnie usposobieni dla Kuby, są zdania, że powstańcy zgodzą się tylko na uznanie zupełnej niezależności Kuby, podczas gdy ministerstwo dla spraw zagranicznych jest przeświadczone, iż gdy Stany Zjednoczone zagwarantują Kubańczykom autonomię, powstańcy przyjmą warunki rządu hiszpańskiego.

„John Gabryel Borkman“.

W tych dniach wyszła z druku w Kopenhadze najnowsza sztuka Ibsena, dotąd nigdzie jeszcze nie wystawiona. Książka ukazała się jednocześnie niemal w pięciu językach. Tłómaczenie francuskie hr. Prozora umieściła *Revue de Paris*.

Ostatni utwór Ibsena „John Gabryel Borkman“ posiada wszystkie cechy talentu genialnego dramaturga. Podziw budzi to połączenie filozofii z akcyą na wskróś realną. Można powiedzieć, iż w „Borkmanie“ Ibsen wzniósł się do najwyższych wyżyn sztuki.

W początku akcyi rodzina Borkmanów żyje w ostatniej nędzy. Głowa rodziny, John Gabryel, stojący na czele domu bankowego, utracił pewnego dnia w ryzykownych spekulacyach majątek swój i wspólników. Wsadzono go do więzienia i był tam lat pięć. Odzyskawszy wolność, żyje samotny, zdala od żony i syna, którzy nie mogą mu przebaczyć ruiny finansowej i niesławy. Matka żyje nadzieją, iż rodzina zrehabilituje się z pomocą syna, roztrzepanego i pragnącego używać świata. Ojciec mieszka odosobniony w pokoju nad salonem pani Borkman. Niby zwierz, zamknięty w klatce, biega po pokoju. Jego kroki codzień słychać na dole.

Pani Borkman ma siostrę przyrodnią Ellę, która swoje mienie umieściła w banku Borkmana. Borkman ryzykował kapitałami swoich klientów, lecz nie użył do spekulacyi pieniędzy Elly. I ona obecnie jest w stanie łożyć na potrzeby rodziny.

Czy Borkman jest zwykłym oszustem, który oszczędzał majątek swych krewnych, by zabezpieczyć sobie przyszłość? Nie. Borkman działał z dobrą wiarą w swój geniusz i nie żałuje niczego z tego, co zrobił. Upadł z powodu zdrady przyjaciela, adwokata Hinkla. Wierzy ciągle, że jeszcze [illegible]...

Dlaczego więc ocalił Ellę? Bo ją kochał, ale Hinkel kochał ją także. Borkman potrzebował Hinkla i poświęcił dla niego swą miłość. Wyrzekł się zaślubienia Elli dla zadowolenia swych ambicyj, „zabił miłość, bo rozbudził w sobie drzemiącą namiętność złota“. Ella nie wiedziała o tem poświęceniu. Odrzuciła rękę Hinkla, który, mszcząc się, doprowadził do ruiny Borkmana. Ella o tem wszystkiem nie ma pojęcia. Zaopiekowała się swą siostrą i siostrzeńcem, wychowała go i, spełniwszy to zadanie, usunęła się w zacisze i tam oczekuje śmierci. Przeczuwając, iż jej koniec się zbliża, powraca do Borkmanów. Przed śmiercią chce zobaczyć jeszcze małego Erhardta, którego matka trzyma przy sobie zdala od zniesławionego ojca. Borkman czyni jej wyznanie, iż poświęcił miłość dla ambicyi, a siostra zwierza się ze swych nadziei odzyskania dobrej sławy. Ella gotowa wszystko przebaczyć, byleby jej oddano Erhardta, niechby on był przy niej jeszcze przed śmiercią. Ale pani Borkman odmawia. Po wyjaśnieniach w pierwszych dwóch aktach pomiędzy Ellą z jednej strony i pojedyńczo mężem i żoną z drugiej, w akcie trzecim dochodzi do spotkania wszystkich trojga. Borkman obstaje przy swojem prawie czynu i obowiązku działania. Prawo wewnętrzne indywidualne jest wyższe od wszelkich praw zewnętrznych, a nawet prawa miłości. Napróżno żona mówi mu o szczęściu i przyszłości syna.

— Trzeba było ofiar! — odpowiada na to.

Jedyną rzeczą, którą sobie wymawia, jest, że stracił ośm lat życia. Powinien był działać zamiast zamykać się ze swemi myślami.

— Ty już umarłeś — woła pani Borkman. — Inny naprawi złe, które wyrządziłeś! Będzie nim Erhardt!

Ale cóż czyni Erhardt? Czy podziela przekonania swej matki? Erhardt ani myśli pozostać przy swej matce i nie chce wracać do Elli, która go wychowała, pragnie jedynej rzeczy — żyć! Kocha młodą i piękną kobietę, Fanny Wilton, i za nią pójdzie.

Geniusz Ibsena dosięga tu swego szczytu. Fanny Wilton ukazuje się namiętna, niepowściągliwa, i tym bezsilnym starcom unosi młodość, zapewniając tryumf życia nad śmiercią. Erhardt wyjechał i nie powróci więcej. I podczas, gdy matka woła — „Nie mam dziecka!“, Borkman twierdzi, iż lepsze to, niż odmówienie ojcu prawa do czynu i [illegible] Ella ze swej strony woli utracić ukochane dziecko, niż widzieć je w żelaznych rękach siostry. Ale ten powiew nowego życia sprawia wrażenie na Borkmanie. On chce żyć także i puszcza się w świat. W akcie czwartym, wi[illegible] sanie, uważące syna z panią Wilton, woła: „Naprzód!“ Później ukazuje się w towarzystwie E[lli] na wzgórzu, panującem nad fiordem. U nóg ich widać miasta, [illegible] wrzawy, iluminowane. To świat, o [illegible] Borkman — świat pracy i pomyśln[ości] [illegible] dochodzi się przez pieniądze, świat [illegible] zdobyć ofiarą szczęś[cia] [illegible] szych, któremu poświ[illegible]

Zabił miłość i [illegible] zbrodnię. Umiera [illegible] z jakiegoś nieznanego [illegible] siostry podają sobie [illegible]

„był synem górnika i nie mógł znieść [illegible] powietrza“.

Czy należy w sztuce tej, jak w „Budowniczym Solnessie“, domyślać się spowiedzi autora? [Cha]rakter Borkmana przypomina jego własne rysy, jednak należy wnosić z tego, iż Borkman jest [Ib]senem? Domysł to może zbyt ryzykowny, bo [Ibsen], jak wszyscy autorowie, wyposaża swych bohaterów we własne idee. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, iż myśl zasadniczą w ostatniej sztuce Ibsena [re]prezentuje Erhardt, uosabiający wielkie prawo życia, ze wszystkiemi swemi konsekwencyami: niewdzięcznością, obojętnością, lecz zarazem i z całym wdziękiem, dzielnością i miłością.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu u[prasza]my o wczesne odnowienie prenume[raty], której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Następny numer naszego pisma ze względu na przypadające jutro uroczyste święto Nowego Roku, wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłej porze.

Na Rok Nowy przyjaciołom naszym, korespondentom i czytelnikom przesyłamy najszczersze życzenia, aby się spełniło to, co dobrem, pożytecznem i upragnionem jest dla nich i ich rodzin.

Książę biskup krakowski w sobotę 2 stycznia po mszy św., którą odprawi w Domu pracy na Kazimierzu, dokona poświęcenia nowo utworzonej tam pralni. Prezydent miasta [illegible] uczestnictwa w [illegible] akcie zaprosił członków [illegible] która znaczną [subwencyą] przyczyniła się do [illegible] pralni.

Jubileusz nauczycielski. Piękna, a w zawodzie nauczycielskim nader rzadka uroczystość [illegible] letniej służby publicznej p. dyrektora Aleksandra Pająka rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano uroczystem nabożeństwem w kościele św. Floryana. Celebrował w licznej asyście ks. gwardyan OO. Kapucynów, Kluzek, uczeń jubilata. Kościół był zapełniony po brzegi dziatwą szkolną, nauczycielstwem miejscowem i zamiejscowem, obywatelstwem miejscowem i okolicznem i licznym zastępem członków rodziny jubilata. Między obecnymi widzieliśmy prezydenta miasta Friedleina, inspektora Twaroga, oraz członków Rady szkolnej okręgowej *in corpore*, ks. kan. Krukowskiego i ks. Chondyńskiego, zastępcę kanclerza z Tarnowa, inspektora Pollana z Brzeska, reprezentacye Tow. pedagogicznego, Tow. „Szkoły ludowej“, Tow. bursy naucz., Tow. św. Wincentego à Paulo, deputacye gmin Liszki i Prądnik Czerwony, gdzie jubilat dawniej pracował, i wiele in[n]ych.

Podczas nabożeństwa wykonała dziatwa szkoły im. św. Floryana piękne śpiewy naszych staropolskich kolend bardzo ładnie pod kierunkiem p. Szpakowskiego nauczyciela.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy [i] uczestniczki uroczystości w gustownie przybranej sali szkolnej, która zaledwie zdołała pomieścić dziatwę oraz kilkaset osób. Jubilata powitała dziatwa śpiewem, zastosowanym do [illegible] a osnutym na tle naszych, [illegible] sercu d[rogich] melodyj narodowych, które [illegible] i samego jubilata do łez poruszyły. Uroczy[stość] [illegible] ks. Świętnicki, katecheta szkoły, [illegible] przewodniczący komitetu, serdeczną przemową, w której wyraził radość z tak rzadkiej a wa[żnej] [illegible] rocznicy.

Resztę prze[biegu] [illegible] i przebieg istotnie podniosłego obchodu, [illegible] dopiero około 1 godziny, podamy w następnym numerze naszego pisma z powodu pory spóźnionej.

Z klubu pr[awnik]ów. Uznanie należy się wydziałowi klubu za [illegible] wieczorne zebrania, których już dwa urządził. Bę[dą] [one] punktem zbornym dla świata prawniczego, [illegible] zarówno pierwszym razem, jak i wczoraj zgromadził się licznie i spędził kilka godzin wyśmienic[ie] [illegible] Takie zebranie prawników, [illegible] cujących na [illegible] kich polach, ma nietylko cz[ysto] towarzyskie, [illegible] także głębsze znaczenie. Wymiana zdań i bliższe [p]oznanie korzystnie wpłynąć może na tok spraw, które idą zawsze jak po grudzie, gdy odnośne cz[y]nniki patrzą się na siebie z uprzedzeniem.

**Na rzecz P[illegible]iska b. uczestników powstania polskiego z r. [18]63/4 złożyli tytułem daru pp.: Jan Uziębło, [illegible] w klubie [illegible] 8 złr. 74 ct. i w sk[illegible] Ukłańskiego [illegible] ct. W. Piwowarski 3 [illegible] Wi-sniewski 15 z[illegible] [illegible]ki 1 złr., [illegible] nów [illegible] r. 1863/4 [illegible] nowski 100 złr., dr [illegible] Józef Zakrzewski 3 [illegible]

Wszystkim [illegible] obydwóch [illegible] [illegible]ział

Z poważaniem [illegible]

Składki [illegible] przemysłu i r[illegible] ich za rok 18[illegible] znaczeniem na [illegible]

Sekcya ek[illegible] wiła przedłożyć [illegible] ną opinię w s[illegible] nia realności [illegible] dą krakowski[illegible] jak wiadomo, [illegible] p. [illegible] wicz. Skła[illegible] [illegible] powstanie [illegible] łącząca P[odgórze] [illegible] gą Sekcya [illegible] czna posiadł [illegible] iż gmina [illegible] tów z [illegible] połączonych posesyi [illegible] nadto, iż [illegible] przeprowadzenia parcel [illegible] dnem jest [illegible] ziemi prywatnego właśc. [illegible] dział [illegible]

Ze sfer no[taryalnych]. Minister spraw [illegible] przeniósł notar[yusza] [illegible] Eugeniusza Kur[illegible] Rawy Ruskiej [illegible] do [illegible] sowa, dr. Artura [illegible] z Ustrz[yk] Dolnych do Ddiny, a Ja[illegible] donosz[illegible] [illegible] do Rawy Ruskiej.

Program wieczoru muzycznego, poświęconego utworom Fryderyka Chopina, który odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1897 w sali „Sokoła“, jest następujący: 1) Odczyt prof. Domaniewskiego, wygłosi p. J. Kotarbiński. 2) Koncert fortepianowy, odegra p. Klara Czop-Umlauf z tow. orkiestry 56 p. p. pod kier. p. kap. M. Heydy. 3) a) Fantazya, b) Ballada, c) Impromptu, d) Prelude, e) Etude, odegra prof. Bolesław Domaniewski. 4) Pieśni: a) „Moja pieszczotka“, b) „Precz z moich oczu“, odśpiewa prof. Juliusz Marso, akompaniament prof. F. Stingl. 5) a) Scherzo, b) Nocturne, c) Valse, d) Mazurek, e) Polonez, odegra prof. Bolesław Domaniewski. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego pl. Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Odczyt. Staraniem Zarządu głównego krak. Tow. „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 3 stycznia o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny pierwszy bezpłatny wykład popularny prof. Czesława Pieniążka: „Hołd pruski na krakowskim Rynku“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Na balu lekarskim, na rzecz budowy domu dla stacyi ratunkowej urządzanym w Krakowie 6 lutego, będzie także tańczony Lancier, taniec ogólnie na balach we Lwowie i Warszawie tańczony, a u nas zaniedbany. Należy pragnąć, aby piękne Krakowianki zechciały przypomnieć sobie figury tego tańca na zebraniach tanecznych, poprzedzających termin balu lekarzy.

Wypadek kolejowy. Na stacyi kolei Północnej w Rudawie jeden z robotników poniósł wczoraj śmierć pod kołami pociągu, drugiego bardzo ciężko poranionego przywieziono do Krakowa na dworzec, skąd pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło nieszczęśliwego na klinikę chirurgiczną.

Awans oficerów rezerwy. W roku obecnym mianowanych zostało 1339 poruczników rezerwowych, a zatem o 57 więcej, niż w awansie noworocznym roku zeszłego. Oprócz tego mianowano 1211 rezerwowych kadetów w randze zastępców oficerów. Z nowomianowanych oficerów przypada największa część na piechotę, bo 977, na oddziały strzelców 67, na artyleryę 123, na kawaleryę tylko 16.

Zmarli. Julia z Najdrów **Chlebowska**, żona oficyała pocztowego, zmarła w Krakowie w 38 roku życia.

Tragiczny wypadek zaszedł w Dąbrowy w Królestwie Polskiem w łonie ogólnie szanowanej rodziny pp. W. Dziewiętnastoletnia Marya W., w dzień wigilii uczuwszy się niedobrze, chciała otrzeźwić się octem, a odszukawszy butelkę, w której, jak sądziła, był ocet, napiła się z niej, a odczuwszy pomyłkę, wbiegła do pokoju, w którym zebrana była rodzina, wołając: „kwas solny — ratujcie!“ I w rzeczy samej butelka zawierała kwas, przygotowany do pobielania rondli, a przypadkowo wstawiony do szafy z produktami spożywczemi. Przez 15 godzin nieszczęśliwa walczyła ze śmiercią, błagając obecnych trzech lekarzy, aby ją ratowali i przyjmując wszelkie środki, wreszcie poddała się nawet operacyi. Lecz to nie pomogło. W piątek o godz. 8 rano skonała. Wdzięcznej powierzchowności, szlachetnego charakteru, pełna poświęcenia dla drugich, cieszyła się uznaniem i sympatyą wszystkich, co ją bliżej znali. Była wnuczką ś. p. Krygera, jednego z założycieli górnictwa w Królestwie.

Orkiestra, z chłopców wiejskich złożona, znana w Krakowie z występów w parku krakowskim, w jesieni urządzanych, smutnego doczekała się rozwiązania. Przed kilku dniami władze austryackie odstawiły do Granicy czternastu chłopców wiejskich w wieku od lat 7 do 12, jako rozbitków owej orkiestry, którą jakiś Niemiec utworzył, rekrutując nieletnich artystów w kilku wsiach gub. kaliskiej i warszawskiej. Jak chłopcy zeznawali, obwoził ich pomysłowy „dyrektor“ po większych miastach w Niemczech i Austryi, podobno z powodzeniem, ale że pan „dyrektor“ lubił więcej wydawać, niż zarabiał, za chłopców głodem morzył i znęcał się nad nimi, więc doszło to do wiadomości policyi w Przemyślu, która, wglądając ściślej w czynności pana „dyrektora“, tak go tem „zniechęciła“, iż dał drapaka i chłopców na łaskę losów porzucił. W Granicy zapłakani i wystraszeni żegnali się ze swoim przewodnikiem, wyznaczonym z ramienia rządu austryackiego. Z Granicy zostali odesłani do powiatu w Będzinie, a stamtąd odstawieni będą do gmin i powiatów właściwych.

Wystawa introligatorska w Warszawie. Dzienniki petersburskie donoszą, iż minister skarbu przychylił się do prośby zarządu Muzeum rzemieślniczego przy oddziale warszawskim Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu o przepuszczenie przez granicę bez cła okazów, nadsyłanych z zagranicy, na urządzaną przez wspomniane Muzeum w kwietniu 1897 r. wystawę introligatorską. Pozwolenie to udzielone zostało z tem zastrzeżeniem, ażeby przepuszczanie bez cła wymienionych okazów dopuszczane było nie inaczej, jak z warunkiem zobowiązania się do wywozu powrotnego tych przedmiotów za granicę, w ciągu dwumiesięcznego terminu po zamknięciu wystawy.

Eksplozya ligroiny. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek rano w Landskron w Czechach. Właściciel tamtejszej kawiarni, Neugebauer, oświetla swój lokal za pomocą ligroiny. Przed kilku dniami otrzymał on dwa balony tego materyału palnego i umieścił go w piwnicy, do której prowadziły drzwi z lokalu kawiarnianego. W poniedziałek rano poszła żona Neugebauera ze służącą z zapaloną świecą do piwnicy. Wkrótce dał się słyszeć silny huk, a wkrótce całą piwnicę ogarnął ogień. Pani N. zbliżyła się zanadto do balonu z ligroiną i to spowodowało eksplozyę tak silną, że okna całej kamienicy poszły w kawałki. Całe urządzenie kawiarniane zniszczało. Obie kobiety ponosły straszliwe rany. Nadjechała straż pożarna z pomocą, ale gdy strażnicy zeszli do piwnicy, powstała eksplozya drugiego balonu ligroiny i to tak silna, że przeszło 15 ludzi ze straży ciężkie odniosło rany. Wypadek ten wywołał w całem mieście wielkie zaniepokojenie.

Doctorat Universitaire. Rada akademicka uniwersytetu paryskiego postanowiła utworzenie nowego dyplomu lekarskiego, pod nazwą „Doctorat Universitaire“. Tytuł ten będzie udzielany cudzoziemcom, jako dowód odbycia wyższych studyów, ale nie będzie dawać prawa do praktykowania we Francyi.

Zatopiona osada włościańska. W Castle-Island w Irlandyi zanurzył się w niedzielę w nocy mały potok, po ulewnych deszczach, w wielkie jezioro — i wśród wielkiego huku popłynęło, unosząc mosty i chaty chłopskie. Jedna osada włościańska zatonęła ze wszystkimi ludźmi i śladu po niej nie znać. Ludzie, mieszkający w najbliższem sąsiedztwie, opuszczają siedziby swoje.

Teatr w Czarnogórze. Ks. Mikołaj Czarnogórski w roku zeszłym wzniósł w stolicy swej teatr, dla zadośćuczynienia prośbie chorego syna, Mirka. Lecz Cetynia ze swymi 2.500 mieszkańcami nie może naturalnie dużej trupy utrzymać, a lista cywilna księcia, wysokości 200.000 fr., nie pozwala mu również na taki zbytek. Stały personal teatralny stanowi kapelmistrz, Niemiec, który od czasu do czasu urządza koncerty z muzykantami dalmatyńskimi i czarnogórskimi. Obecnie książę zaangażował wenecką trupę dyrektora Corazza na szereg występów gościnnych w Cetynii, które się rozpoczęły w dniu 18 b. m. sztuką ludową Galliny „Il moroso de la nonna“ (Wielbiciel babuni). Teatr był zapełniony szczelnie przez największych dostojników księstwa, którzy na tę uroczystość przywdziali świetne stroje narodowe. Ma się rozumieć, większość słuchaczów nie rozumiała ani słowa z tego, co mówiono na scenie; nie przeszkadzało to jednak gorącym aplauzom. Wielu widzów było po raz pierwszy w życiu na przedstawieniu teatralnem.

Z Petersburga. *Nowosti* zamieściły sprawozdanie z procesu o ukaranie rózgami mieszczanina mohylewskiego, Pewznera, skazanego przez gubernatora Dembowieckiego na 50 plag. Sprawnik Słowiecki wymierzył mu 100 plag. Izba sądowa kijowska skazała Słowieckiego za nadużycie władzy na półroczne więzienie. Prokurator zaskarżył wyrok. Oberprokurator Koni dowodził, że samo wykonanie bezprawnego rozkazu stanowi przestępstwo. Senat uchylił wyrok Izby i polecił zawyrokowanie na nowo. O postępkach Dembowieckiego ma być zawiadomiony pierwszy departament senatu.

Niezwykłe samobójstwo. Dr. Artur Negri, profesor geologii na uniwersytecie w Padwie, w tych dniach zażył silną dozę sublimatu, poczem, aby nie doznać w swym zamiarze samobójczym zawodu, rzucił się w przestrzeń z wysokości muru miejskiego. Okazało się jednak, iż i to nie wystarcza na silny organizm doktora; wytrwały desperat wyjął tedy nóż z kieszeni i poderznął nim sobie gardło. Przyczyny rozpaczliwego kroku pozostały tajemnicą.

Klub uprowadzaczek założyły w Chicago panny amerykańskie. Chodzi o to, aby jak największą liczbę mężczyzn namówić do uprowadzenia członkiń klubu. Statut klubowy postanawia, że nikt nie powinien się dać uprowadzić chłopcu niemającemu jeszcze lat ośmnastu, a natomiast im młodsza panna i im starszego jegomości namówi do wystąpienia z klubu, a wstąpienia w służbę Hymenu, tem większą zdobywa zasługę. W razach wyjątkowych może nawet za to otrzymać tytuł honorowego członka klubu.

Zmyślność zwierzęca. Pisma rosyjskie donoszą, iż w Karasiach, miejscowości położonej na Kaukazie, odbywało się polowanie. Myśliwi nagle ujrzeli dwa dziki, trzymające w ryjach kij dość długi; dziki biegły niezbyt szybko, przytem jeden najwidoczniej pozostawał w tyle. Strzelono do tej pary. Wówczas dzik, który szedł naprzód, wypuścił kij z ryja i uciekł, drugi przewrócił się. Kiedy myśliwi zbliżyli się do zwierzęcia, okazało się, iż była to maciora wcale nieranna, tylko... niewidoma. Dzik prowadził ją za pomocą kija — i opuścił towarzyszkę dopiero wtedy, gdy wystrzał rozległ się nad uchem. Myśliwi zabrali maciorę, odstawili ją do zwierzyńca borzomskiego i otoczyć polecili odpowiednią opieką.

Święty Jerzy w Abisynii. Negus Menelik zamówił u malarza rosyjskiego Poljakowa obraz, przedstawiający bitwę pod Aduą. Treścią tego obrazu jest legenda, że Włosi zostali pokonani w tej bitwie przez św. Jerzego, który jest świętym, najbardziej czczonym w Abisynii. W Adui wznosi się stary kościół, jemu niegdyś poświęcony, który Włosi zamienili na stajnię. Wielu Abisyńczyków twierdzi, a na własne oczy widzieli św. Jerzego, przejeżdżającego po polu bitwy na białym koniu. Obraz Poljakowa ma być przywieziony do Abisynii i zawieszony w pałacu Menelika. Przedstawia rozbite szeregi wojska włoskiego i nacierających na nie Abisyńczyków pod wodzą św. Jerzego. Sekretarz Menelika, Ato Josef, przywiózł malarzowi abisyńskie zbroje, kostyumy i fotografie miejscowości, które posłużyły za materyał do obrazu.

Ze stowarzyszeń.

— **Izba lekarska zachodnio galicyjska w Krakowie** odbyła onegdaj, pod przewodnictwem prof. dra Łazarskiego, II zgromadzenie w ciągu bieżącego roku. Przewodniczący poświęcił wspomnienie żałobne pamięci zmarłych członków Izby, zawiadomił o zatwierdzeniu przez ministerstwo spraw wewnętrznych regulaminu Izby i podał do wiadomości odpowiedź Wydziału krajowego w sprawie zmiany ustawy o lekarzach miejskich i gminnych. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe z r. 1896 i zatwierdziło projekt budżetu na r. 1897, uchwalając 4 złr. opłaty rocznej od każdego lekarza na potrzeby Izby, zaś po 2 złr. na fundusz kasy wsparcia; przyjęto do wiadomości, że w r. 1896 rozdano ogółem 1.050 złr. tytułem zapomóg dla wdów po lekarzach. Uchwalono ogłosić drukiem szczegółowe sprawozdanie z działalności Izby za r. 1896. Zgromadzenie przyjęło dalej do wiadomości sprawozdanie z II wiecu Izb lekarskich, odbytego w Wiedniu dnia 3 października b. r.

Następnie po długiej a wyczerpującej dyskusyi przyjęła Izba projektowane przez wydział zasady postępowania lekarzy wobec siebie i wobec publiczności (etyka lekarska). Uchwalony projekt obejmuje 15 paragrafów. W §. 3 normuje on ogłoszenie w dziennikach zwykłych prywatnych uwiadomień lekarskich; po za granicami naszego kraju sprawa ta jest aktualną i tam ze względów konkurencyjnych prywatne inseraty lekarskie przekroczyły niejednokrotnie granice powagi stanu lekarskiego i wkroczyły w dziedzinę hałaśliwej i przesadnej reklamy; u nas do tego nie doszło i dlatego paragraf ten może być przestrogą na przyszłość. Ważnej bardzo sprawy dotyka §. 5, stwierdzający, że przeciw godności stanu wykracza lekarz, który w jakikolwiek sposób, pośrednio lub bezpośrednio, wynagradza agentów, służących, hotelowych, portyerów, stróżów domów za zjednywanie pacyentów, lub też zapewnia, albo przyobiecuje im za to korzyści materyalne. Dalsze paragrafy regulaminu traktują o konkursach lekarskich, o stosunkach z partaczami, o opiece lekarskiej, stosunku ordynaryusza do wezwanego na konsylium lekarza i t. d.

Wreszcie zgromadzenie przekazało do rozpatrzenia wydziałowi, o ile możliwem jest założenie na większą skalę funduszu wsparcia dla wdów i sierót po lekarzach.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych: Karola Koblera, Franciszka Patelskiego i dra Zygmunta Jakescha, a nadto asystenta pocztowego dra Franciszka Pilcha, koncepistami dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła p. Wanda Seidl kwotę 3 złr. 18 ct. i 1 markę, zebraną w kółku rodzinnem.

Dla biednego ucznia A. Z. nadesłała p. Michalina G. z Myślenic 50 ct.; p. Władysław Günther 2 złr.

Dla starca L. W. Z. złożyła N. 1 złr.; p. Władysław Günther 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 1 stycznia o godz. 3 po południu: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

O godz. 7: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz siódmy).

W sobotę 2 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 3 stycznia o godz. 3 po południu: „Emigracya chłopska“, obraz dram. ludowy w 5 aktach 6 odsłonach Wł. L. Anczyca. (Popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „Izia“, komedya w 4 akt. L. Madejskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·7 mm	749·9 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,3	—8°,5	—0°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	SE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	91 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	1	3	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Audiatur et altera pars“.** Z drukarni *Czasu* wyszła świeżo broszura polityczna pod powyższym tytułem, napisana przez p. Jerzego Moszyńskiego, omawiająca głosy publicystyki rosyjskiej z czasów ostatnich o stosunkach rosyjsko-polskich oraz kwestyę zgody Polaków z Rosyą. Znany z występów piórem na arenie polityki autor tej broszury, jak zawsze, tak i obecnie wyraża sąd, iż „zaślepienie narodu polskiego dwa razy przecięło budzące się w Rosyi uczucie ku ugruntowaniu wspólnego pożycia dwóch najznakomitszych słowiańskich narodów“ (Walki z 1831 i 63 r.) i dodaje, iż „obecnie rozumne i prawe żywioły obydwóch narodów pragną zgody i mogą ją osiągnąć, oparłszy się na prawdzie i na szlachetnych uczuciach monarchy państwa rosyjskiego, wbrew zaślepieniu tych, którzy przyszłość Słowiańszczyzny chcieliby cofnąć wstecz o całe wieki“ i t. d.

P. Moszyński ma ten wdzięk osobisty, iż w każdej swojej broszurze nic nowego nie wypowiada, lecz powtarza zazwyczaj to, co inni zwolennicy trójlojalizmu poprzednio już, obszernie i często z większą zręcznością wypowiadali. Metodzie jest wiernym do tego stopnia, iż gotów udowodnić potrzebę zgody arkadyjskiej pomiędzy głową powalonego o ziemię człowieka a butem, którym go kopie i kaleczy przeciwnik. Zaznaczamy pojawienie się broszury p. Moszyńskiego i recencyę z jego rozumowań z obowiązku dziennikarskiego, a mamy nadzieję, iż ucieszy ona rzetelnie niektóre, niestety polskie, organy prasy w Petersburgu i w filiach zagranicznych.

— **Ustawa o zaprowadzeniu sądów przemysłowych** i o sądownictwie w sporach, wynikających z przemysłowego stosunku pracy, nauki i płacy, wydaną została świeżo we Lwowie w przekładzie na język polski wraz z tekstem niemieckim. Przekładu dokonał dr. E. Adam. Ustawa ta, jak wiadomo, wprowadza instytucyę sądów przemysłowych, dotąd w Galicyi nieznaną, ma więc niemałe znaczenie dla naszych sfer przemysłowo handlowych. Szczególnie korporacyom i stowarzyszeniom zalecić wypada wspomnianą książeczkę, tem bardziej, że przekład ustawy jest jasny, poprawny i zrozumiały, a wydanie wcale staranne.

— **„Z pod włoskiego nieba“.** Pod powyższym tytułem, nakładem księgarni Dubowskiego i Gajewskiego w Warszawie, wyszedł zbiór nowel i obrazków pióra celniejszych, współczesnych pisarzy włoskich. Zebrał je, przełożył i przedmową poprzedził p. Wieńczysław Łoś. Są to mianowicie utwory: „Bukiecik kwiatów“ Edmunda de Amicis, „Model“ C. Benedictego, „Demokrata“, „Hrabina Olimpia“ i „Spowiedź Doroty“ Henryka Castelnuova, „Zapóźno“ F. C. Ferrarego, „Zemsta“ i „Marya Monaco“ N. Misasego, „Sam na sam“ i „Duet“ Matyldy Serao, oraz „Zwyczajna historya“, „Kanarek“, „Rycerskość wieśniacza“ i „Kolędzy“ G. Vergi.

— **„Przypadek, czy zbrodnia?“** powieść kryminalna z życia Warszawy, oryginalnie napisana przez Ramestana (Kazimierza Niemierowskiego), ukazała się w wydaniu książkowem, nakładem firmy Dubowski i Gajewski.

— **Kochańska i Duse** bawią obecnie w Petersburgu, a stolica nadnewska podziwiać może dwie znakomite przedstawicielki tego samego charakteru. Duse gra Małgorzatę Gautier w dramacie Dumasa, Kochańska śpiewa Violettę w operze Verdiego. Rodaczka nasza jest znakomicie dysponowana i prawdziwy święciła tryumf, jako Traviata. Po wielkiej aryi pierwszego aktu, który diva kończy wysokiem *es*, urządzono jej olbrzymią owacyę.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 30 grudnia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Sejm Niższej Austryi jest jedynym, ktory obradować będzie dalej pomimo sesyi Rady państwa. Posiedzenia jego odbywać się będą jednak najwyżej raz na tydzień. Natomiast obrady komisyjne nie doznają znacznych przerw. Jest to niewątpliwie znaczne ustępstwo, które pewne dzienniki przypisują wpływowi dra Luegera na rząd.

Przesilenie w praskiej Radzie miejskiej zakończyło się pomyślnie. Oba czeskie stronnictwa zawarły kompromis, na podstawie którego burmistrzem wybiorą Młodoczecha dra Podlipnego, a wiceprezydentami miasta zostaną Staroczesi. Dr. Srb oświadczył też, że wyboru na burmistrza nie przyjmuje, a Rada wybrała go 83 głosami na 86 głosujących pierwszym wiceburmistrzem. Wybór burmistrza odbędzie się dnia 2, a drugiego wiceburmistrza dnia 7 stycznia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 31 grudnia. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Berlina, iż ze strony pruskiej administracyi wojskowej należy się spodziewać rozporządzenia, zakazującego żołnierzom polskim używać języka polskiego w obrębie koszar, a podczas godzin służbowych także poza koszarami. Administracya pruska wychodzi z zasady, że każdy rekrut nauczył się w szkole na tyle po niemiecku, aby porozumiał się w tym języku, a należy użyć tylko pewnej surowości, aby zmusić żołnierzy polskich do porozumiewania się w języku niemieckim. (Zobacz nasz artykuł „Szykany pruskie“. *Przyp. Red.*).

Berlin, 31 grudnia. Według *Germanii* porozumiały się rządy związkowe w wielkich, zasadniczych kwestyach, dotyczących procedury karnej wojskowej.

Belgrad, 31 grudnia. Poszczególne stronnictwa zajęły wobec nowego gabinetu następujące stanowisko:

Stronnictwo postępowe przeszło w opozycyę. Stronnictwa liberalnego część, złożona z osobistych przyjaciół Simicza, stanie po stronie rządu. Stronnictwo radykalne, liczebnie silniejsze niż oba tamte stronnictwa razem wzięte, stanowić będzie właściwą partyę rządową. Gabinet będzie tedy posiadać większość. Skrajni radykali pod wodzą byłego ministra Tauszanowicza i Gjai staną wprawdzie na stanowisku opozycyjnem, jest ich jednak bardzo mało. Do komisyi konstytucyjnej powoła rząd członków wszystkich stronnictw, którzy też prawdopodobnie wszyscy w komisyach pracować zechcą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 grudnia. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski wyjechał dziś do Lwowa. Powraca w sobotę rano do Wiednia.

Wiedeń, 31 grudnia. Cesarz nadał ambasadorowi austryackiemu w Berlinie Szoegyeny'emu wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 31 grudnia. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu członków kartelu żelaznego osiągnięto zupełne porozumienie. Zawarto nowe układy kartelowe na dalsze pięciolecie.

Trydent, 31 grudnia. Minister sprawiedliwości br. Gleispach odjechał wczoraj do Wiednia.

Madryt, 31 grudnia. Sagasta oświadczył w rozmowie o kwestyi kubańskiej, iż jest zwolennikiem akcyi dyplomatycznej. Zdaniem jego należałoby odwołać Weylera, aby położyć kres bezużytecznym ofiarom.

Sofia, 31 grudnia. Wczoraj po południu wydał trybunał wyrok w procesie o zamordowanie Stambułowa. Bone Georgiewowi, oskarżonemu o bezpośredni współudział w mordzie, nie udowodniono winy. Natomiast Tufekcziewa uznał sąd winnym dostarczenia broni, a Acowowi udowodniono, iż dopomógł do zbrodni, dostarczając powozu. Trybunał uwolnił Bonę Georgiewa, a Tufekcziewa i Acowa skazał na trzy lata więzienia z wliczeniem czasu, spędzonego w areszcie śledczym. Wyrok będzie z dniem 1 lutego 1897 prawomocny. Publiczność wysłuchała werdyktu w milczeniu. Georgiew opuścił salę, otoczony licznymi przyjaciółmi. Obu skazanych odprowadziła straż do więzienia.

Sofia, 31 grudnia. Od pewnego czasu przebywa tu *attaché* handlowy, pułkownik Law. Lawowi i dyplomatycznemu agentowi Elliotowi powierzył rząd angielski przeprowadzenie rokowań celem zawarcia traktatu handlowego między Anglią a Bułgaryą. Zapewniają tu, iż Anglia zaproponowała zawarcie tego traktatu na wzór zawartego z Austro-Węgrami, z zastrzeżeniem jednakże pewnych modyfikacyj w taryfie.

Konstantynopol, 31 grudnia. Dotychczasowy podsekretarz stanu w głównym zarządzie podatków pośrednich, Bertram effendi, mianowany został tymczasowym podsekretarzem w ministerstwie skarbu. Bertram effendi jest z pochodzenia Niemcem.

Manila, 31 grudnia. Dr. Rizal, skazany na śmierć, z powodu podżegania do buntu, został onegdaj rozstrzelany.

Manila, 31 grudnia. Oddział hiszpański, złożony ze 150 ludzi, pobił pod Pinac znaczne siły powstańcze. 360 powstańców zginęło, a wielu jest rannych. Hiszpanie mają tylko czterech rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 31 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	377	85
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	42½
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 31 grudnia. Ruble 127·25. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·32. Pszenica na wiosnę 8·76. Owies na wiosnę 5·42.

Wiedeń, 31 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 100·25; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 217·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 377·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 249·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 31 grudnia. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 237·— mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni ... w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiala ... w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.